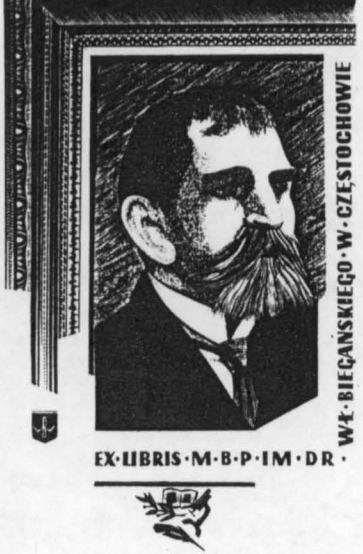

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 53 Niedziela dnia 23 Lutego 1908 roku. Rok II.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY:
miejscowych i zamiejscowych

Rocznie	Rb.	6.—
Półrocznie	„	3.—
Kwartalnie	„	1.50
Miesięcznie	—	50

Adres Redakcji i Administracji Częstochowa Aleja II Nr. 38, telefonu Nr. 50, skrzynka pocztowa Nr. 21. **Redaktor przyjmuje** od godz. 6-ej do 8-ej wieczorem.
Rękopisów redakcja nie zwraca; za artykuły, nie oznaczone z góry ceną, honorarjów redakcja wypłacać nie będzie. **Prenumeratę i ogłoszenia** w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie W Warszawie: Biuro Dzienników Ungra, Wierzbowa 8. Dom Handlowy L. i E. Metzl i S-ka Krad. Przed. 53. Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskwie L. i E. Metzl i S-ka, Biuro ogłoszeń I. Buchweitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu W. Badurski, hotel warszawski.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie **30** k., na IV-ej **10** k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz **20** k.
Nadesłane za wiersz **50** kop.
Ogłoszenia drobne po **3** kop. za wyraz.

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego“ na **Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie** jest p. **Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.“)

Reprezentację „Gońca Częstochowskiego“ na **Zawiercie** objęła księgarnia pani **Z. Hubickiej** Tamże ogłoszenia do „Gońca Częstochowskiego“.

Prenumeratę na „Goniec Częstochowski“ i ogłoszenia **w Rakowie** przyjmuje pan **J. Kolasiński.**

Teatr miejscowy. dziś: **„BANDYCI“** Farsa w 3-ch aktach **Aleksandra Bissona** z francuskiego.

Dziś: **Teatr Nowości (Kinematograf)** nadzwyczaj interesujący program. ZMIANA PROGRAMU **Lokal ogrzany.** (Patrz ogłoszenie.)

Spożywcą jest naród
i ten niech żąda **wszędzie** naturalnego koniaku kaukaskiego **„URUS“** pochodzącego z jednego polskiego domu handlowego pod firmą
F. Jankowski, Warszawa
139—24—4 **ul. Moniuszki 12.**

Lekarz-Dentysta
M. GREJNIEC
I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Instytut gimnastyki i fechtunków
St. KIFFERA, w Tivoli
Gabinet massażu gimnastyki leczniczej, leczenie skrzywień kręgosłupa, łopatek i t. p. 2 Aleja 30.
12 12—9

KALENDARZYK.

D. 23 Lutego.

Imiona chrześcijańskie: dziś Piotra Damiana Br. D. K. jutro Macieja Apost., Sergiusza M.

Wschód słońca: godz. 7 m. 10, zachód godz. 5 m. 19.

Przybyło dnia: 2 godziny 35 minut.

Wiadomości historyczne: 1766. Zgon Stanisława Leszczyńskiego we Francji. — Pokój z Persją w Turkmenach.—1848. Rewolucja w Paryżu.

„OSTMARKOWCY“.

—?—

Czytamy w „Gazecie Gdańskiej“:

„Do czego dążą hakatyści, czyli kto zakłóca spokój w państwie pruskiem, my czy oni? — Bractwo gdańskiego Towarzystwa na kresy wschodnie („ostmarkenferajn“) miało w poniedziałek (dnia 10 bm.) swe generalne zebranie.

Na zebraniu przewodniczący, prof. Hoffmann, zdawał sprawozdanie z rocznej działalności. Z zadowoleniem podniósł, że Towarzystwo może z dotychczasowych owoców swej działalności się radować. Osiągnęło bowiem to, że rząd zabrał się nareszcie na dobre do Polaków i gdyby prawo o wywłaszczeniu i zakaz przemawiania po polsku na wiecach publicznych przeszły, natenczas można śmiało twierdzić, że niemczyzna na wschodzie zwyciężyła. Ale pomimo to nienależy zakładać rąk, ale pracować dalej nad tem silniejszem obwarowaniem fortecy niemieckiej.

W dalszym toku miał profesor dr. Medem wykład o narzeczu keltyckiem, którem posługują się jeszcze ludy w Irlandji, Szkocji, w prowincji angielskiej Wales, i w prowincji francuskiej Bretagne. Zdaniem prof. Medema językiem tym mówi przeważnie lud prosty, inteligencja zaś nim się nie posługuje, a to dlatego, ponieważ go ze szkół wyrugowali. Wskutek braku opieki rządowej język ten skazany jest na wymarcie, i z roku na rok zmniejsza się też procent ludzi, mówiących narzeczom keltyckiem. Stąd dla rządu pruskiego jest nauka taka, ażeby z równą gorliwością zabrał się do tępienia mowy polskiej. W szkole nie powinno się jej uczyć nawet na lekarstwo, chyba przy nauce religji, i to w najniższym oddziale, ale to tylko do pomocy.

Wtedy i mowa polska cofać się zacznie, bo gdy jej Polacy w szkole uczyć się nie będą, wówczas nie będą się mogli posługiwać nią na piśmie i powoli dla polskości zobojętnieją. Polacy w państwie pruskiem (zdaniem prof. Medema) nie powinni posiadać większych praw od szczepu Fryzów, który również skazany jest na wymarcie.

Tak mówił pan Medem. Krew się w człowieku burzy na taką sprawiedliwość hakatystyczną. Nic sobie ci ludzie nie robią z tego, że Polacy podług konstytucji mają te same prawa, co Niemcy. Te same prawa mieć powinni, bo przecież mają te same obowiązki, co Niemcy. Płacą więc takie same podatki, dostarczają też tyle rekrutów dla obrony państwa niemieckiego, co „landsmani“ niemieccy i td. Nic sobie ci ludzie nie robią ze sprawiedliwości, i z całą czelnością dowodzi taki prof. Medem, że władze państwa pruskiego mają obowiązek dbać o to, ażeby język polski **skazany był na wymarcie.**

Przekonujemy się coraz dobitniej, że hakatyzm domaga się wyniszczenia czyli wytępienia Polaków, że nie spocznie dopóki sam nie zmarnieje.

W dalszym toku obrad wydziwiał prze-

Gawęda tygodniowa.

Dzieje narodu naszego idą szybko naprzód. W ostatnim lat dziesiątku w trzech zaborach doznaliśmy różnych kolei, najpoważniejszym jednak wypadkiem dla nas to uchwalone „prawo“ o wywłaszczeniu. Stała się rzecz naprawdę okropna. Pomyśleć tylko, ile to rodzin, od wieków przywiązanych do swoich zagonów, zmuszone będzie opuścić je i szukać szczęścia gdzieindziej. W każdym bądź razie iskierka nadziei tliła w nas do ostatniej chwili. Opinje największych umysłów świata wypowiedziały się w ankiecie Sienkiewiczowskiej przeciw wywłaszczeniu, niektórzy w słowach niezmiernie ostrych i wprost potępiających, rozsądniejsza część niemców, prasa niemiecka, słowiańska, wszechświatowa oświadczyła się przeciw,—„najlepsi“ jednak (w znaczeniu staro-greckim) śród narodu niemieckiego pozostali niemi i głusi na krzyk Europy cywilizowanej, na ból i łzy uciśnionych. Uchwalono. I stała się wielka krzywda dla nas, którą nic nie naprawi, bo gdyby nawet w ostatniej instancji prawo kaduczne upadło, nic nam nie wynagrodzi naszych łez, naszych gorzkich rozczarowań i tej pewności niemocy naszej w koncercie innych narodów. Tak jednak jak żelazo hartuje się w ogniu, tak i serca nasze hartują się w przeciwnościach, mężniejemy, stajemy się odporniejsi na te ciosy, które lat temu parę powaliłyby nas zupełnie, więcej: bo stoimy z obnażonemi głowy pod chmurnem niebem, śród błyskawic i gromów i czekamy...

Jedyną dziś dla nas radą i ukojeniem to praca nad podniesieniem oświaty ludu. Tu skierować należy wszystkie siły nasze, wytężyć pomysłowość, jednem słowem działać wszelkiemi środkami.

Do zrobienia jest wiele.

Stoi przed nami zbłąkany tłum, w którym wymiera uczucie miłości bliźniego, tego co jego a cudze. Na gruncie tej anarchji ducha wyrósł bandytyzm, zakała lat naszych. Dziś czujemy przed nim obawę, ogarnia nas rozpacz na myśl, iż z rąk rabusia zginąć możemy, osierocić rodzinę, dom nasz pozostawić w nędzy,—potomni z przerażeniem i wstrętem czytać będą te karty dziejów naszych, zbluzgane krwią bratnią.

Bandytyzm rozwielmożnił się w ostatnich czasach w Częstochowie. Rubryka jego w piśmie naszem wzrasta z dniem każdym, codziennie wyławiają dziesiątkami podejrzane osobistości, odnosi to jednak mały skutek. Czyja to wina? Oczywiście nas samych, że nie potrafimy sprowadzić z drogi rozboju ciemnych nieszczęsnych braci naszych. A potem...

Jeden z posłów w Dumie (nie pamiętam nazwiska) wypowiedział zdanie, że dużo tu zależy od straży bezpieczeństwa publicznego i przedewszystkiem należy od niej zacząć reorganizację i odnowienie. Zdaje się, że w słowach tych dużo słuszności. Podniesienie umysłów oświecenie wykonawców t. zw. sprawiedliwości stało się dziś rzeczą niezbędną — wszystkie zresztą państwa zachodnie od tego zaczęły reformę ustroju społecznego.

A jeszcze potem.. szkół, szkół jaknajwięcej a więzień jaknajmniej, to jedyne lekarstwo na chorobę naszą. Bandyta to człowiek przedewszystkiem nieszczęśliwy, z tem musimy się pogodzić, człowiek wykolejony, chory. A więc szkoła, szpital nie więzienie. Choroba ich dusz czasem bardzo zawiła i dobrego potrzebuje lekarza.

Otrzymaliśmy parę listów od tych rozbitków, i stąd wnioskować możemy o ich stanie psychicznym. Uwierzycie, czytelnicy, że łzami przepojone są ich zwierzenia, które składają redakcji? Czują na sobie niektórzy oczy całego społeczeństwa i (śmieszne doprawdy!) chcą się przed niem tłumaczyć. W jednym z listów narzekają na straszną nędzę, która ich do bandytyzmu popycha, od paru lat nie mają zajęcia, włóczą się po mieście, głodni, zrozpaczeni, zawistni... A oto społeczeństwo ucieka od nich jakby od trądem dotkniętych, znikąd pomocy, znikąd litości. „Tropią nas jak psów, pisze jeden, z jednego rabunku wpadamy w drugi, a przecie nędza nas do tego skłania, dajcie nam pracę, dajcie nam chleba, a przestaniemy rabować!“.

Sofizmatyczne to, oczywiście, dowodzenie, nic bowiem tak nie zabija ochoty do pracy godziwej jak łatwe zdobycie grosza, — ale te znamienne, bądź co bądź, słowa przytaczamy,

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III. dom własny.
Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończania, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych. Informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne. 263

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Telefon №1.
Poleca przewodniki elektryczne Zjednoczonej fabryki kabli w Petersburgu. Nadeszły armatury elektryczne wyrobu Czeskiego.—Szwedzka stal i pilniki.
Niema zimnych i wilgotnych mieszkań
Multiplikatory Ogrzewania krajowy patent, usuwa absolutnie zimno, grzyb i wilgoć przy oszczędności opału do 50%.—Tysiące zaświadczeń.

wodniczący Hoffmann nad postępowym posłem z Gdańska Keruthem, że w sejmie pruskim przemawiał przeciw wywłaszczeniu, i że poseł ten protestował przeciwko temu, jakoby Polacy byli zdrajcami państwa pruskiego, i jakoby należało ich gnębić dlatego, że polszczą Niemców. Co do owego polszczenia Niemców powiedział p. Keruth w swej mowie, że chyba Polaków nie można czynić odpowiedzialnymi za polszczenie się Niemców, co zresztą nie jest prawdą. Liche świadectwo wystawiliby sobie zresztą ci Niemcy, którzyby się spolszczyć pozwolili.

Prof. Hoffmann oświadczył wobec tego, że p. Keruth nie zna się wcale na niebezpieczeństwie polskiem, skoro wygłasza takie zapatrywanie, i w końcu przyjęto rezolucję wyrażającą panu Keruthowi ubolewanie że tak licho się zna na „niebezpieczeństwie“ polskiem.

W końcu wyrażali panowie bakatyści ubolewanie tym Niemcom, którzy głosowali przeciw projektowi wywłaszczenia, i wysłali do Izby Panów rezolucję, w której tego wywłaszczenia się domagają jako konieczności.

Tak postępują „ostmarkowcy“.

Kanclerz Bülow i jego ministrowie walczą przeciw nam w sejmie, Izbie panów, parlamencie; wymyślają nam od rewolucjonistów, buntowników i t. d.

Ale przytem bez zająknięcia się starannie twierdzą zawsze, że nie chodzi im o tępienie Polaków, że nikt nie myśli odbierać Polakom ich języka.

Podobnie też oświadczają „ostmarkowcy“, nieraz ale ci czasem, jak np. teraz w Gdańsku, jednak się wygadają z tem, o co im właściwie chodzi.“

Z dnia powszedniego.

Do pracy!

Nie należy nigdy rąk opuszczać, jeżeli dotknęło nas niepowodzenie, lub rozczarowanie. Nie znaczy to bynajmniej by sprawy ponownie nie podjąć. Mamy tu na myśli kwestję budowy nowego teatru.

Szersze masy naszej ludności o teatrze nie zapomniały. Niechaj dowodem tego, podnietą do dalszej pracy będzie list, który nadesłano nam i który drukujemy w całości:

Szanowny Redaktorze!

Wobec otworzenia, w Jego zasłużonem nam piśmie, rubryki w sprawie budowy teatru, proszę o zamieszczenie co następuje:

Z przykrem uczuciem odczytywaliśmy sprawozdanie komisji organizacyjnej budowy teatru, że praca zacnych obywateli rozbiła się o opancerzone złotem serca nababów częstochowskich.

Jako członek wielkiej rodziny robotniczej, w imię idei demokratycznych, proszę o udzielenie głosu w tej sprawie.

Potrzeba budowy teatru jest niezbędną u nas, lecz teatr ten musi być dostępny cenami, dostępny zrozumieniem dla tych, w naszych trudnych warunkach oświaty, odsuniętych, od jej dobroczynnych wpływów, my pracownicy po całotygodniowej pracy, poszlibyśmy tam gdzie mówią do nas, Fredro, Korzeniowski, Zapolska i inni, aby to co jest pięknem w duszy człowieka słyszeć i rozumieć, a ponieważ nas jest większość, pragnęlibyśmy również przyczynić się do wzniesienia przybytku sztuki, aby módz z szczerem przekonaniem umieścić napis „naród sobie“.

Otóż możeby szanowna komisja raczyła ponowić swe szlachetne zamiary, uwzględniając możliwość dostępu w tem dziele szerszemu ogółowi, potrzebującemu teatru; proponowałbym, aby przedstawiciele Stowarzyszeń i Związków istniejących w naszem mieście raczyli wziąść udział w pracach komisji a może wtedy znalazłyby się potrzebne fundusze na budowę.

Racz przyjąć i t. d.

Karol Karasiewicz.

Kronika miejska.

Echa zabójstwa. Podczas dokonania zabójstwa robotnika kolejowego Gełzaka, o czem wczoraj pisaliśmy, gdy żona usiłowała prośbami i piersią swoją osłonić męża, Pogodin rękojeścią rewolweru uderzył ją po głowie. Zabity cieszył się dobrą opinją.

Towarzystwo Szerzenia Wiedzy w Częstochowie. W środę, dnia 26-go lutego r. b., odbędzie się w sali teatru miejscowego „Wieczór artystyczno-literacki“ dla uczczenia pamięci Stanisława Wyspiańskiego o następującym programie:

Część I-sza: a) marsz Bethoven, wykona pan dr. Władysław Sachs; b) urywek z utworu Stanisława Wyspiańskiego „Kazimierz Wielki“ wypowie pan Edward Geldner; c) Elegja Ernst, wykona p. adwokat S. Weintraub przy akompanjamencie p. dr. Władysława Sachsa.

Część II-ga: odczyt p. Wacława Makowskiego p. t. „O Stanisławie Wyspiańskim“.

Część III-cia: Żywe obrazy, przedstawiające wybitne postacie utworów Stanisława Wyspiańskiego.

Zajście. Nocy wczorajszej, gdy patrol na czele z dwoma rewirowymi obchodził boczne ulice II cyrkułu spotkał na rogu ulic Krótkiej i Warszawskiej, 3 ch ludzi, z których jeden trzymał w ręku rewolwer. Rewirowy Arbuzow nie mogąc rozpoznać w ciemnościach człowieka z brauningiem i aby zapobiedz temu, żeby nie zbiegł, wystrzelił do nieznajomych i jednego z nich, jak się później okazało, Władysława Kosika, majstra z fabr. Bema i Pankowskiego, ranił w nogę. W obec tego strzału reszta idących stanęła i stwierdzono, że rewolwer trzymał w ręku Franciszek Rygalski, pracujący również w fabryce Bema i Pankowskiego, który posiadał pozwolenie na rewolwer i miał go przy sobie dla osobistej obrony, w obec częstych napadów w tej dzielnicy.

Po weselu. 3 ch chłopców, w wieku od 12 do 13 lat znajdując się na weselu w Białej Górnej, zakradli się do komory właściciela i zabrawszy z tamtąd butelkę wódki, tak się nią uraczyli, że jeden z nich Józef Biskup lat 13 z nadmiaru użytego alkoholu zmarł.

Przy pracy. Wczoraj o godz. 9 rano, robotnik Franciszek Szwankowski, lat 22, pracujący przy lodowni, w browarze Szwedego wpadł do lodowni i otrzymał ciężkie obrażenia głowy, prawej ręki i nóg. Pierwszej pomocy udzielił poszwankowanemu wezwany felczer pan Tejchner.

Z ruchu karnawałowego. Dziś o godz. 6 po południu odbędzie się w „Lutni“, jak już o tem pisaliśmy na rzecz niezamożnych uczniów szkoły p. Wigurskiej, raut, po ukończeniu którego nastąpi zabawa taneczna.

Z pijaństwa. Mieszkaniec wsi Konopiska gm. Dźbów, w poszukiwaniu syna Adama Kluski, lat 28, który woził drzewo z lasu do Herbów pruskich i do domu nie wracał, znalazł go w lesie należącym do Aleksandrji gm. Renkszewice, zmarzniętym. Jak się przekonano Kluska wracał do domu mocno pijany i zapewne w lesie przewrócił się i na mrozie usnął.

Z teatru.

Niefortunny dzień i niefortunną sztukę wybrał sobie p. Jabłoński na benefis. 9-ęć balów wczorajszych ściągnęło „całą“ publiczność Częstochowy, pozostała poczciwa galerja i trochę zwykłych gości w krzesłach. „Bandyci“ nowa farsa Bissona jest stekiem nonsensów, oklepanych, dowcipnych jedynie w momentach „aktualnych“. Benefisanta przyjmowano bardzo serdecznie, co mu powinno chociaż w części wynagrodzić niepowodzenie materjalne. Farsa szła dość kulawo, role nie były umiane, widać było również pośpiech w wystawie.

Z Sosnowca.

Urzędowe przyjęcie nowego prezydenta zostało wyznaczone na poniedziałek przed południem. Na instalację przybędzie naczelnik powiatu będzińskiego baron Mirbach.

Przepełnienie w szpitalach. Wskutek przepełnienia wszystkich tutejszych szpitali, zgłaszających się chorych wysyła magistrat do szpitala w Olkuszu.

Kasa pogrzebowa. Mieszkańcy Sosnowca pp. Medalis i Cieszkowski poczynili starania o zorganizowanie i zatwierdzenie dla Sosnowca pierwszej kasy pogrzebowej. Osoby interesujące się przyszłą kasą zechcą udać się po szczegóły do p. Medalisa ul. Mikołajewska dom Templa lub do p. Cieszkowskiego dom Oppenheima przy ul. Głównej.

Kradzieże na dworcu. Dworzec nasz od jakiegoś czasu stał się terenem operacji szajki rzezimieszków. Wczoraj pasażerowi, jadącemu do Warszawy skradli portmonetkę z pieniędzmi w sumie rb. 36, oprócz tego okradziono parę osób. Dokąd tego będzie?

Rewizja szkolna. Wczoraj przed południem przybył do Sosnowca inspektor szkół rządowych z Częstochowy, aby dokonać rewizji w jednej ze szkół prywatnych na Pogoni.

Nasi żebracy. Onegdaj przed południem zapukał do mieszkania № 12 w domu kolejowym № 17 żebrak prosząc o jałmużnę. Pani domu wyniosła zebrakowi 10 k. żądając wydania reszty. Żebrak wydarł jej 10 k. z ręki, obrzucił ją wymyślaniami i przekleństwami, i ulotnił się.

Figiel brzuchomówcy. Mieszkaniec Pogoni J. W. przybył wczoraj przed południem do magistratu z prośbą o wydanie paszportu. W czasie rozmowy interesanta z urzędnikami odezwały się w piecu straszne jęki i wołania o pomoc: „Ludzie ratujcie, wpadłem do pieca, duszę się, rozrzućcie piec“. Popłoch powstał wśród urzędników, i już postanowiono posłać po ludzi, aby piec rozebrać, gdy interesant zwrócił się z uśmiechem do przestraszonych urzędników i przedstawił się im jako brzucho

---

rzucając w społeczeństwo, aby nad niemi zastanowiło się w wolnej chwili...

Próżniactwo prowadzi najprędzej do występku, zaobserwować je u nas łatwo,—wyjdźcie jeno w dzień roboczy na ulicę.

Południe. Czas najbardziej absorbujący —nie wszystkich jednak, bo spójrzcie uważnie, ileż to gap stoi opartych o ściany domów i patrzy—w niebo, ziemię, licho wie po co i na co. A co się dzieje w podrzędnych knajpach, w bramach domów, gdzie mieszczą się monopole! Zbiegowisko wszystkich trutniów miejskich. Skąd ci ludzie czerpią pieniądze—nikt nie wie, mają je, „czarem życia“ upijają się. Przyjdźcie chociażby o północku na dworzec, przypatrzycie się i tam także galeryjce typków; bezdomni z musu i własnej chęci, wypędzeni z wszystkich knajp miejskich rozsiadają się tu na siestę nocną, obgadując swoje dzienne sprawy“. Czas doprawdy, aby ukrócić to włóczęgostwo nocne, które ulice miasta zmienia na jakieś zaułki niepewne, zagadkowe.

Na rozwydrzone namiętności ludzkie dużym czynnikiem dodatnim jest teatr z repertuarem spokojnym, rozsądnym. Przyznać bezstronnie należy, że, tak jak teatr w Częstochowie na początku szedł omackiem, dziś widzimy plan jego zakreślony wyraźnie. Repertuar odznacza się doborowością ze sztuk dawanych publiczność odnosi niewątpliwą korzyść moralną. Jakżeby pożądane było, żeby robotnik nasz, miast tracić pieniądze na wódkę, bywał częściej w teatrze, słuchał, uczył się życia! Ludzie pracujący nad dobrem robotnika naszego, związki nasze zawodowe, duchowieństwo wreszcie—skierowywać go powinno do teatru, zakupując specjalne „robotnicze przedstawienia“. Z jakiem częstokroć zaparciem galerja słucha sztuki. Uczucia tu jeszcze dzikie, nerwy w napięciu, wywołują w ekscytacji śmiech nerwowy, gdzie łza błysnąć winna, ale jest w tym szarym tłumie dusza, jest serce, cierpiące i radujące się. Na tle tej gradacji uczuć łacno piękne wznosić ołtarze dobra, wybaczenia, miłości—trzeba tylko działać, działać. Czynów, nie słów pustych nam trzeba.

A szerzyciele tych myśli pięknych, płynących ze sceny, aktorzy, wierzcie, zasługują na lepsze poparcie, niż je od was spotyka

W piersiach żar, a w żołądku pustka. Bo niestety jeść trzeba. Sztuką nie nakarmisz się, nie przyodziejesz. Wiecież wy, co dla nich nosicie w sercach obojętność, albo plewę konwenansów, przesądów, głupiej wyższości towarzyskiej, że ci ludzie czasem dwa razy na tydzień obiad jadają? Jakiemikolwiek są — roznoszą słowo polskie po kraju od miasta do miasta, ogień niecą w żyłach. Prawda, dużo się w ich fachu pogorszyło, nie ci są co dawniej, może talentu w nich mniej, może płomienia w duszach — ale ich że to wina? Możnaż ogień mieć w duszy, gdy głodno, gdy np. w domu dziecko chore, a pan doktór nie łaskaw przyjść, bo się boi, że mu nie zapłacą, —gdy się z płaszcza i korony królewskiej przeodziać należy w łachmany i do pokoju nieogrzanego marszrutę odbyć na drugi koniec miasta śród śnieżnej zawiei?

Dla aktora prowincjonalnego benefis to cała przyszłość, to jego lepsza dola, to ciepło w pokoju, to kilkanaście obiadów — codzień, słyszycie co dzień! Prawda? jakie to proste co dzień jeść obiad, — a przecież i tego mu odmawiacie, bo na benefisach pusto, grymasicie, że chodzić nie warto—nie jest że w tem dużo winy waszej?

Ale wam szał zabaw odbiera dziś możność myślenia. Bal po balu, wieczór po wieczorze taneczny, wokalny, kostjumowy, panieński, kawalerski, wdowieński, separacki. Nie zadużo czasem tego dobrego?

Bo post za pasem, a z nim rozpamiętywania smutne, nad tem co się nabroiło i nad pustą, jak otchłań, kieszenią?...

Mieszko.

Jorku i widzieli, co się tam działo już na tydzień przed ślubem panny Gladys Vanderbilt, córki znanego miljardera. Walczono o miejsca przy oknach, opłacano je tysiącami, a w dzień ślubu już od rana przy oknach, na balkonach i na ulicach stała publiczność obojga płci, otulona w futra i uzbrojona w lornetki, ażeby dokładnie widzieć każdy szczegół pochodu ślubnego. Ale silny oddział policji otoczył front pałacu, trzymając tłum w należytym oddaleniu, i niejeden, zmarznąwszy należycie, odszedł, niewiele widząc. Wogóle porządek panował, gdy n. p. w czasie pochodu ślubnego ks. Marlborough zdarzyły się niemiłe sceny, a później podczas ślubu panny May Goelet z księciem Roxburghe powstały wprost zamieszki.

Ślub panny Vanderbilt z węgrem hr. Władysławem Szechenyim odbył się w pałacu Vanderbiltów, to też widzowie po oglądnięciu zjeżdżających się gości weselnych czekali na wyjazd pary młodej. Ślub odbył się w ogromnej sali pałacu, wspaniale przystrojonej. Gdy na znak „mistrza ceremonji" para młoda weszła do sali, odezwały się tony marsza z „Feramors" Rubinsteina. W powodzi światła elektrycznego, aleją z kwitnących czereśni japońskich, połączonych girlandami z orchidei, szła para młoda do ołtarza. Cała sala była wprost obsypana orchideami, które przedstawiały wartość mniejszego majątku. Chór z 30 chłopców, posiłkowany przez solistów z katedry katolickiej św. Patryka, śpiewał pieśni. Ślubu udzielił ks. Lavelle, generalny wikary Nowego Jorku. Gdy po śniadaniu mieli odjechać państwo młodzi, przed front pałacu zajechał znany automobil Vanderbiltów. Wszyscy runęli w tę stronę, a tymczasem para młoda bocznym wyjściem opuściła pałac i udała się na kolej.

Nie zajmowalibyśmy się tym ślubem gdyby nie ta okoliczność, że był on ową kroplą, która przepełniła czarę goryczy, którą jankesi upatrują w wywożeniu olbrzymich majątków do Europy przez nowoczesnych argonautów. Znowu poszło do Europy kilkaset miljonów — zawołali oburzeni amerykanie, a oburzeniu temu dał wyraz na posiedzeniu kongresu w Waszyngtonie członek jego Adolf Sabath z Chicago. Mianowicie Sabath postawił wniosek, ażeby od posagu każdej panny amerykańskiej, oddającej rękę nie amerykańskiemu obywatelowi, ustanowiono opłatę w wysokości 25 proc. Sabath obliczył, że arystokraci europejscy wywieźli w ten sposób ze Stanów Zjednoczonych 3.600 miljonów dolarów, czyli 16 miljardów mk. Kontrybucja, zapłacona Niemcom przez Francję, wynosiła tylko 5 miljardów franków.

Charakterystyczną poprawkę do tego wniosku zgłosił mr. Hull, przedstawiciel stanu Jowa, a mianowicie zażądał, ażeby w razie rozwodu opłata owa została zwrócona pannie młodej. Ma to być chyba zachętą do rozwodów, które jednakże bez tego często się zdarzają w małżeństwach. Czy ten wniosek stanie się ustawą, nie wiadomo, ale że nie zmniejszy liczby podobnych małżeństw, gdyby rzeczywiście uzyskał moc prawa, to nie ulega wątpliwości.

A tymczasem córka innego miljardera, panna Ney Wetherhee, wyjdzie wkrótce za mąż za hr. Rudolfa Festeticsa, który w r. 1897 ożenił się z Amerykanką, panną Ellą Hagin, ale wziął z nią rozwód w roku 1901. Hr. Festetics unikał o ile możności lądu ciągle tłukł się po morzach, czasem zwiedzając nieznane kraje. Oczywiście Ella Hagin nie chciała zgodzić się na pożycie małżeńskie w takich warunkach i uzyskała rozwód. Czy nowa żona hr. Festeticsa zgodzi się na jego tryb życia, czy pan hrabia zmieni swoje upodobania, to już jest kwestją umowy, a raczej dolarów.

Napoleon o kobietach.

W setną rocznicę upokarzającego dla Prus roku literatura niemiecka wzbogaciła się licznemi wspomnieniami o „małym kapralu", który z taką bezwzględnością i mocą do stóp swych przygniótł i opanował przyszłych zwycięzców z pod Sedanu. I pomimo, że wiek już minął od chwil owych przykrych, rankor w sercu pozostał, bo wszystkie niemal te wspomnienia niemieckie o Napoleonie I odznaczają się przedewszystkiem wyciąganiem na jaw ciemnych stron charakteru jego. Do takich też bezwątpienia utworów należy książeczka p. t. „Napoleon I", wydana w zbiorze Ottona Kracka: „Die Stimme der Grossen".

Najciekawszemi w niej są zdania Napoleona o kobietach. Wielki korsykanin był wrogiem stanowczym ruchu wolnościowego wśród kobiet. Opinię jego pod tym względem charakteryzuje dosadnie zdanie następujące:

— Kobiety należą do nas, nie my do nich, one bowiem dają nam dziatwę, nie my im, to też stanowią naszą własność, tak, jak drzewo, niosące owoc, należy do ogrodnika.

Albo zdanie takie, jakby z ust wyjęte któremukolwiek z władców wschodnich:

— My, narody Zachodu, nie umiemy obchodzić się z kobietami. Zepsuliśmy je przez to, że obchodzimy się z niemi zanadto dobrze.

Jak wyobrażał sobie Napoleon duszę kobiecą i stanowisko społeczne kobiety, o tem świadczą zdania poniższe.

— Uważam za śmieszne, że ze względu na prawo, mężczyzna może posiadać tylko jedną kobietę.

— Któż nie wie, że jedynym sposobem odniesienia zwycięstwa nad miłością jest ucieczka.

— Czy księżniczki mają kochać? Wszak są tylko przedmiotami handlu.

— Najpiękniejszemi kobietami są w moich oczach te, które posiąść najtrudniej.

— Wielkość ma swoje nieprzyjemności. Cesarzowa nie może chodzić tam, gdzie chodzi kobieta prywatna.

— Kobiety posiadają dziwną, zaiste, prostotę ducha.

— Żadna kobieta nie jest tak ponętna, aby mogła powstrzymać mężczyznę od występnego trybu życia.

Napoleon, jako wychowawca, uwidocznia się charakterystycznie w uwagach swoich o zakładzie wychowawczym dla dziewcząt w Couen.

— Nie wychowywam—powiada—ani modystek, ani panien służących, ani też gospodyń, tylko kobiety dla prostych i ubogich gospodarstw. W ubogiem gospodarstwie matka jest gospodynią.

— Młodym dziewczętom nie potrzebne jest wzajemne współzawodnictwo. Nie należy budzić w nich namiętności, nie należy podsycać próżności, tej największej z namiętności kobiecych.

— Ta kobieta ubiera się dobrze, która potrafi sama swe suknie uszyć.

Struve o kwestji polskiej.

—o—

Znany publicysta rosyjski, P. Struve, były redaktor „Oswoboždienia", wystąpił w ostatnim zeszycie miesięcznika „Russkaja Muśl" ze znamiennym artykułem o kwestji polskiej. Autor uważa kwestję polską za wybitnie polityczną, a nawet „za międzynarodowo polityczną par excellence".

Wbrew pospolitemu mniemaniu, p. Struve widzi nie ze strony Niemiec grożące Rosji utracenie Królestwa Polskiego, lecz—ze strony Austro Węgier.

„Od czasu przeprowadzenia wielkiej reformy wyborczej, Austrja weszła w okres wewnętrznego wzmocnienia się i co zatem idzie wzrostu potęgi wewnętrznej. I jeżeli w Rosji nie zostanie zawczasu rozstrzygnięta kwestja polska, jeżeli zabór rosyjski nadal pozostawać będzie ogniskiem niezadowolenia, albo jeżeli osłabienie siły mocarstwowej Rosji będzie trwało nadal, to Rosję oczekuje potężny cios—już nie ze Wschodu, ale z Zachodu. Wojna zaś nieszczęśliwa z Austrją przy nieprzychylnej neutralności Niemiec—nieprzychylnej, bo dla Niemiec jest wygodniejszem wzmocnienie się mniej słowiańskiego państwa Austro-Węgier, niż bardziej słowiańskiej Rosji,—grozi tej ostatniej utratą Królestwa Polskiego, które odejdzie do Austro-Węgier, a kraj Nadbałtycki do Niemiec".

Mając za punkt wyjścia interes Rosji p. Struve oświadcza:

„Dla siły politycznej Rosji jest niezbędnem zachowanie pod berłem rosyjskim Królestwa Polskiego".

Zachować zaś Królestwo da się jedynie drogą zniesienia przyczyn niezadowolenia Polaków przez przeprowadzenie daleko idących reform:

„Gdyby nawet liberalne rozstrzygnięcie kwestji polskiej przypadło Niemcom nie do gustu, to same niemcy bez Austro-Węgier niczego przeciw Rosji nie przedsięwezmą, bo przeciwko Niemcom w tym wypadku będą Anglia i Francja".

Niema niemieckiego niebezpieczeństwa. Niemcy nie dążą do zabrania Królestwa:

„Dla niemiec wystarczy Poznańskie, które one z takim wysiłkiem i z takim uporem próbują germanizować. Wcielenie do ich granic nowych milionów inoplemieńców i katolików, którzy staliby się przeważającym elementem w państwie, dla Niemiec z ich tradycjami historycznemi jest rzeczą niemożliwą".

Dowodzenia p. Struvego zasługują na uwagę, ale rosyjskich sfer biurokratycznych niczego pewnie nie nauczą.

Żarty.

„Wolność" i małżeństwo.

— No chwała Bogu mamy nareszcie wolność słowa!

— Zdaje ci się. Bo tam kiedy moja żona uzna wolność słowa dla mnie!

•

— No, panie Adalfie, mógłby pan wreszcie skorzystać z wolności słowa i związków.

— Jakto?

.....i oświadczyć się wreszcie rodzicom o moją rękę.

PATENTY
NA WYNALAZKI MODELE I MARKI FABRYCZ.
GOLDMAN i ELLENBAND
WARSZAWA, LESZNO №8. Telefon № 228.

JEDYNY w Częstochowie
ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY
J. Paroszkiewicza
II Aleja № 38.
Poleca najtaniej i do wyboru wszelkie artykuły elektrotechniczne, oraz posiada w dużym zakresie warsztaty mechaniczne do wkonywania precezyjnych robót jaknajdokładniej.

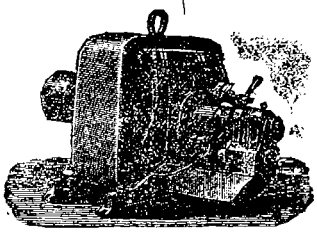

Instalacja oświetlenia, elektrycznego i reperacja dynamo.

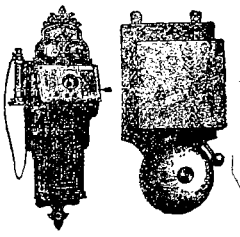

Instalacja telefonów i dzwonków elektrycznych, ceny możliwie nizkie.

Reperacja gramofonów oraz nowe płyty i gramofony bardzo tanio.

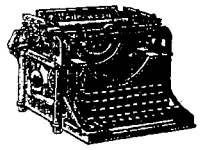

Reperacja maszyn do pisania różnych konstrukcji.

Reperacja maszyn do szycia z gwarancją.

Reperacja kuchenek naftowych „Primus" specjalnie w moim zakładzie.

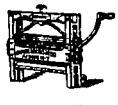

Reperacja Wyżymaczek.

Nowy wynalazek Bronerów naftowych, które można zastosować do każdej lampy pokojowej; wydajność światła od 200 do 1500 świec, oszczędność nafty 75%.

R. Kipling.

(z pod nieba Indji)

Strzały Kupida.

W Simli mieszkała bardzo piękna dziewczyna, córka ubogiego, ale uczciwego sędziego powiatu. Było to bardzo dobre stworzenie; nie umiała jednak używać potęgi swych wdzięków, nie znała sposobów na to. Matka jej—jak wszystkie matki—bała się też bardzo o przyszłość swej córki.

Człowiek mający tytuł i godność komisjonera rządowego, noszący złote i emaljowane drobiazgi, piękne ubrania, przodujący wszystkim, prócz ministra, zastępca gubernatora lub wicekróla, jest dobrą partją. Tego mniemania są, zdaje mi się, wszystkie kobiety.

W tym czasie był właśnie w Symli komisjoner, który miał wszystkie wyżej wymienione przymioty. Był jednak brzydki, bardzo brzydki, może najbrzydszy ze wszystkich mężczyzn w Azji. Nazywał się Saggott, Barr-Saggot, a właściwie Antoni Barr-Saggott. W urzędowaniu był bardzo uczciwym i pracowitym — jednym z najlepszych urzędników, jakich miał rząd angielski. W towarzystwie robił wrażenie goryla.

Pani Beighton płakała łzami radości, gdy zwrócił uwagę na jej córkę, ciesząc się, że los ją przecież chociaz w starości wynagrodzi za całe życie. Mąż jej nic na to nie mówił. Zdawało się, że go to nic nie obchodzi. Każdy komisjoner jest człowiekiem bogatym. Dochody jego są bardzo wielkie, a może się wzbogacić bardzo łatwo, często w sposób, któryby naprzykład ministra mógł grubo zdyskrydetować.

Komisjonerzy są przeważnie skąpcami. Barr-Saggot był wyjątkiem. Gości przyjmował hojnie, trzymał piękne konie i wydawał bale. Słowem był potęgą w kraju.

Rzecz, którą opowiadam, zdarzyła się w przedhistorycznym czasie obecnych dziejów. Zapewne jeszcze żyją ludzie, którzy pamiętają, że wówczas nie znano lawn-tennisa, a wszyscy grali w krokieta. A przedtem, jeżeli mi tylko wierzycie, nie znano i krokieta, a strzelanie z łuku, wprowadzono napowrót w życie około roku 1844, było wówczas taką epidemją, jak dziś lawn-tennis. Wyrażenia używane przy strzelaniu z łuku, były wówczas tak używane, jak dzisiejsze techniczne wyrażenia tennisowe.

Panna Reighton strzelała bardzo dobrze z t. zw. dystansu kobiecego, t. j. z odległości 60 jardów i była uznana za najlepszą łuczniczkę w Simli. Panowie nazywali ją „Djaną z Tara-Dewi". Barr Saggot poświęcił jej wiele uwagi, a jak już powiedzieliśmy, matka bardzo się z tego cieszyła. Kity Reighton pojmowała jednak tę rzecz zupełnie inaczej. Było to wprawdzie bardzo pięknie być żoną komisjonera i psuć swoim powodzeniem krewnym pannom, ale też nie można się było oszukiwać przed samą sobą, że Bsrr-Saggot był fenomenalnie brzydkim, a wszystkie jego usiłowania aby się upiększyć, były daremnemi, był zawsze bardzo brzydki. Nazwano go też langurem (rodzaj małp). Kitty sprawiało to przyjemność, gdy go widziała u swoich stóp, ale jeszcze większą przyjemność sprawiała jej jego nieobecność oraz wyjazd z Cubbonem, oficerem dragonów z Umballa, młodzieńcem pięknym ale bez przyszłości. Kitty lubiła go. On zaś nigdy nic nie mówił, zaklinał się tylko, że jest zakochany w niej po uszy. Często też Kitty uciekała od poważnego Barr-Saggota i jego oświadczyn, szukając młodego Cubbona. Matka łajała ją za to.

— Ależ mamo!—mówiła wtedy—Czy mama nie widzi, że pan Barr-Saggot taki... taki strasznie brzydki!

— Moje dziecko! — odpowiadała pani Beighton z namaszczeniem—przecież nie możemy być innymi, jak nas wszechmocna Opatrzność stworzyła. Uważaj tylko ze będziesz więcej znaczyła niż matka! Bądź tylko mądrą i pomyśl nad tem!

Kitty kręciła na wszystko noskiem i mówiła wiele wprost obelżywych rzeczy o tym całym stosunku, komisjonerze i małżeństwie. Pan Beigten kiwał głową; nic go to zresztą nie obchodziło.

Ubiegłego sezonu, gdy Bar-Saggott sądził, że cała sprawa już dojrzała, powziął plan, który tylko świadczył o jego zdolnościach kupeckich. Urządził turniej dla pań strzelających z łuku; jako pierwszą nagrodę wyznaczył wspaniały, brylantami wysadzany naramiennik. Warunki nagrody były bardzo zręcznie ułożone, każdy mógł się od razu przekonać, że naramiennik miał być podarkiem dla panny Beighton, a przyjęcie tego podarku było też znakiem przyjęcia i ręki Barr-Saggotta.

Według reguł klubu „Toxofile" w Simli, trzeba było dać 36 strzałów z odległości 60 jardów. Zaproszono całą „śmietankę" z Simli. Pod pięknemi cedrami w Annadale ustawiono wspaniałe stoły z herbatą; ponad całem urządzeniem królował przepyszny brylantowy naramiennik, w niebieskiem aksamitnem pudełeczku.

Panna Beighton bardzo upierała się na ten turniej. W oznaczonym dniu wyjechali wszyscy z Simli do „Annadale, aby być świadkiem jakby drugiego wyroku Parysa. Kitty jechała z Cubbonem. Można było zaobserwować przygnębienie tego ostatniego. Kitty zaś była blada i zdenerwowana i długo oglądała naramiennik. Barr-Saggot był wspaniale ubrany, ale jeszcze bardziej zdenerwowany niż Kitty i brzydszy niż zawsze. Pani Beighton uśmiechała się nieznacznie, tak jak przystało na przyszłą teściowę wielkiego człowieka.

Zaczęło się strzelanie; widzowie otoczyli łuczniczki półkolem, te zaś występowały jedna po drugiej. Strzelanie z łuku to rzecz bardzo nudna. Strzelały i strzelały aż do zachodu słońca. Wieczorny wiatr szeleściał już w liściach cedrów, a widzowie niecierpliwie oczekiwali chwili, w której panna Beighton zacznie strzelać i w końcu wygra. Cubbon stał na jednym końcu półkola widzów, Barr-Saggott na drugim. Panna Beighton strzelała ostatnia. Dotychczasowe sukcesy łuczniczek były bardzo słabe, panna Beighton miała więc zapewniony naramiennik i... komisjonera.

Komisjoner naciągnął jej łuk własnemi rękami. Wystąpiła naprzód, popatrzyła na naramiennik, a pierwsza strzała trafiła najdokładniej w złote serce. Znaczyło to dziesięć punktów.

Cubbon stojący na lewem skrzydle zbladł; Barr-Saggot rozśmiał się. Śmiech ten przestraszył konie, zaczęły się niepokoić. Kitty zauważyła wszystko. Poparzyła na lewe skrzydło, gdzie stał Cubbon, skinęła lekko głową w tę stronę i założyła drugą strzałę.

Scena, która teraz nastąpiła była czemś niezwykłem. Panna Kitty zasładała swe strzały niezwykle starannie, tak że każdy mógł widzieć i przekonać się, że ona wie, co czyni. Była niezrównaną łuczniczką, a jej 46 funtowy łuk był dobrze zastosowany do jej sił.

W podstawę tarczy wypuściła cztery dobrze wymierzene strzały. Potem trafiła w jej górną część. Wszystkie panie popatrzyły po sobie. Potem zaczęła mierzyć w „białe, oznaczające zaledwie jeden punkt. Wypuściła na białe pięć strzał. Było to cudowne strzelanie; ale ponieważ powinna była trafić w „złote" i zyskać nagrodę, a rozmyślnie strzelała inaczej, zaczął Barr-Saggott poprostu zielenieć, widział bowiem, że Kitty umyślnie strzela źle, Potem wypuściła dwie strzały poza tarczę, dwie na lewo. Obecni wstrzymali oddech, pani Beighton zbladła i szukała chusteczki. Potem wystrzeliła Kitty w podstawę tarczy i złamała kilka strzał. Aby zaś pokazać, że gdy chce, potrafi coś zrobić, wycelowała i trafiła „czerwone" — co się liczyło za siedem punktów. Strzelanie zakończyło się wypuszczeniem kilku strzał w podstawę tarczy. Rezultat strzelania według notatek wyglądał tak: złote 1 — czerwone 1 — niebieskie 0—, czarne 0—, białe 5—, trafionych 7, punktów 21.

Barr-Saggott wyglądał tak, jakby ostatnie strzały utkwiły w jego nogach, a nie w podstawie tarczy. Ciszę przerwał głos piegowatego podlotka, który z tryumfem wołał: A więc wygrałam!

Pani Beighton zebrała wszystkie siły, aby zapanować nad sobą; nie mogła jednak wytrzymać i wobec ludzi zapłakała.

Kitty spuściła z rozmachem łuk i wróciła na swoje miejsce. Barr-Saggott zaś silił się do nadanie swej twarzy wyrazu, jakoby mu to sprawiało przyjemność włożyć nagrodę na ramiona zwycięskiego podlotka. Była to przykra scena, bardzo przykra, każdy starał się, aby czemprędzej wyjść i zostawić Kitty z matką.

Do domu towarzyszył im Cubon. Mniejsza o to co się potem stało.

Pługi.

Wśród starych lip, w zielonej baśni księżycowej,
Gdy lśniące pnie jabłoni rzucają cień długi,
A srebrny powiew trąca w twarde głusz okowy:
Leżą dwa opuszczone, stare, rdzawe pługi.

Ich martwe ciała objął urok ciszy świętej
I otulił w grób mroki ich rdzawe lemiesze;
Wid księżyc sypie z góry gwiazdy-djamenty
I z wystygłych w martwocie radeł ognie krzesze...

A duchy zmarłych Ojców, co mieszkają w strzesze,
Ślą ku nim z mroku stodół miłosne uśmiechy,
Żal tajemny pobudził w nocy Ojców rzesze
I szept błogosławieństwa idzie ode strzechy:

—O druhy dni minionych, święte rdzawe pługi!
O kiedyż dumnym skrzydłem w niebios oddal szczytną
Wzlecimy, by przeorać owe modre smugi,
Gdzie kiedyś nowe słońca i gwiazdy zakwitną!...

J. Jedlicz.

Niemcy a Rosja.

Pewien dyplomata rosyjski w rozmowie z redaktorem „Petit Parisien" wypowiedział pogląd, iż Niemcy prawdopodobnie z zadowoleniem przyjęły do wiadomości projekt Aehrenthala kolej i do Mitrowicy. W interesie bowiem Niemiec leży ochłodzenie stosunków przyjaznych pomiędzy Rosją a Austrją, gdyż w ten sposób oszczędzają z jednej strony zaprzyjaźnionemu z niemi sułtanowi konieczności reformowania Macedonji, z drugiej zaś, skutkiem zajęcia Rosji na Bałkanach, mogą mieć rozwiązane ręce w sprawie Baltyku. Wogóle epizod z kolejami Aehrenthala oznacza zwrot w polityce niemieckiej, mogący sprowadzić poważne następstwa.

Tyle interwjew, podany przez „Petit Parisien" bez komentarzy. Przedstawia on sprawę w sposób wymagający naszem zdaniem pewnego uzupełnienia. Widoczne to, że Niemcom na rękę jest obecnie naprężenie stosunków rosyjsko-austrackich. Powodem jest zapewne oprócz przyjaźni z sułtanem i sprawy bałtyckiej także asekuracja wobec usiłowań słowian austrjackich, wymierzonym przeciwko trójprzymierzu. Austrja bowiem wybierać sojusznika może tylko między Niemcami a Rosją: albo trójprzymierze Niemiec, Austro-Węgier i Włoch przeciwko dwuprzymierzu Francji i Rosji, albo czwórprzymierze przeciwko odosobnionym Niemcom. Nie dziw przeto, że w chwili, gdy w łonie monarchji Habsburgów objawia się, acz w sposób na razie słaby, ferment przeciwpruski, Berlin na wszelki przypadek rad jest wycieczce swego wiedeńskiego sprzymierzeńca na Bałkany, ponieważ ożywia ona stary antagonizm instynktów ekspansywnych rosyjskich i austrjackich.

Dzienniki berlińskie odpierają z oburzeniem tego rodzaju podejrzenia. „Berl. Tageb." nazywa podobne twierdzenia „Noweje wremia" niedołężną insynuacją, wymyśloną, aby Niemcy uczynić odpowiedzialnemi za politykę Austrji i przedstawić je w oczach Europy jako burzycieli pokoju. Tymczasem cała prasa europejska zajmuje się sprawą tą żywo i komentuje ją w sposób dla Niemiec nieprzychylny. Paryski „Temps" pisze, że urlop trzytygodniowy, udzielony ambasadorowi rosyjskiemu w Wiedniu, księciu Urusowowi, jest bez wątpienia objawem niezadowolenia, wywołanym polityką Austrji na Bałkanach. „Temps" podnosi, że z punktu widzenia francuskiego nie można żadną miarą popierać usiłowań Austrji. Saloniki połączona jest linją kolejową z Carogradem, znajdującą się w posiadaniu francuskiem; również okręty francuskie, jeżdżące do Saloniki; poniosłyby znaczny uszczerbek materjalny. Jedynem państwem, które osiągnie korzyść ze sprawy—pisze „Temps"—będzie Turcja, bo tym sposobem turkom powiedzie się poróżnić z sobą swoich nieprzyjaciół. Sprawą tą zajmuje się również paryski „New. York Herald", któremu korespondent berliński donosi, że porozumienie w kwestji bałkańskiej pomiędzy niemcami a Austrją jest rzeczą widoczną, ze dziś już nastąpiło ugrupowanie mocarstw: Turcji, Austrji i Niemiec po jednej, a Rosji, Francji i Angli po drugiej stronie.

Małżeństwa amerykańskie.

—:—

Filozofowie czy śledziennicy—ma to być wszystko jedno—patrzą ze zdziwieniem a często z pogardą na publiczność, która tłumnie ciśnie się do kościoła N. Panny Marji albo Kapucynów w Warszawie lub w Lwowie, gdy się tam odbywa „zajmujący" ślub. Kto się nie może dostać do kościoła, ten przynajmniej przed kościołem czeka cierpliwie, ażeby ujrzeć pannę młodą i orszak ślubny, co później służy jako temat do wyczerpującej krytyki. Ale coby powiedzieli nasi filozofowie czy śledziennicy, gdyby w bieżącym miesiącu przebywali w Nowym

...na adres!
...blarski
...eżego
...w Welberga.
...ntelę, iż mój ...y w mater... Przyjmuje ... stolarstwa i ... różnych sty... sklepowe i ...anna. Ceny ... na skła... ...zafy, kreden... ...unków mam ...ysy na żą... 109—6—3
...e na adres!
...ywcza
...0—50 garncy ...tankowego do ...ferty i warun... 151-3 2
...odowy
... Drzewnego ... Częstochowie. ...y ul. Wieluń... wpisowe na ...ieczorek. 2—2
...grody
...ginął wielki ...okolicach uli... ...łapać się nie ...ać znaó War...a. 3—1
...encji!!!
...o za rb. 2 k. 75 ...e każdy nabyć do... ...ały odkryty męs... ...ieszonkowy niklo... grawerowany ze... ...k „Genewa." ni... ...n nie odróżniający ... od srebrnego 84 ... ten jest doskona... ..., wyregulowany i ... wprost ze znanej ...ania „Remontoire" ...oizin. Wysyłamy ...za za zaliczeniem ... na rb. 2 kop. 75, ...ie dołączamy de... ...czerniejącego me... ...Za dobry chód 6-io
...went" Warsza... ...olipki 16. ...do jednego lub do ... się 40 k. 1—1
...enie.
...mbard" L. Gar... ...howie, zawiad... ...Lutego (11 M... ...epnych od god... ...ć się będzie
...ACJA
...kupione lub ni... ...im czasie. 3—1
...opia prawie nowe, ...ania, ul. Teatralna 172—2—1
...uczarka i uczennica, ...m. 20, Aleksandra. 2—1
...adnie językiem nie... ...miejsca bony. Wia... Warszawski Nr. 5. 3—1
...owy, dębowy wspa... ...daje się zaraz za ... Cerkiewna 4 m. 17, 3—2
...andlu win, towarów ...mana, Częstochowa, 149—3—2
...du wyjazdu garnitur ... Wiadomość Teatral... ...czem. 142-3-3
...dam za bezcen, byle ... w cukierni Michotka 51—1—1
...ania, ul. S-tej Bar... 158—6—1
...ch koni, w dobrym ... większenia interesu, ...przedania. Ul. S-tej ...iciela. 82—7—4
... Wiadomość w cu... ...8. 52—1—1

mówca. Pan W. jest tym samym jegomościem, który zeszł. roku wstrzymał pociąg udanemi rozpaczliwemi jękami wydobywającemi się jakoby z pod pociągu.

Zabawa. W sobotę d. 29 lutego w sali „pod Werendą" przy teatrze odbędzie się zabawa związku felczerów Zagłębia Dąbrowskiego. Wejście od osoby 1 rb. Początek o godz. 9 wieczorem. Toalety wizytowe.

Z Dumy Państwowej.

(Telegram Agencji Petersburskiej).

(Dokończenie.)

Petersburg 21-ego lutego.

Na porządku dziennym referat komisji budżetowej w sprawie porządku rozpatrywania projektów praw, dotyczących budowy kolei kosztem skarbu.

Referent Żukowski zaznacza, że komisja finansowa uważa sprawy budowy kolei za bardzo doniosłe dla ogólnej ekonomicznej i finansowej polityki państwa, że więc winny one w normalnym porządku podlegać rozpatrywaniu komisji finansowej.

Z uwagi jednak na wielką liczbę spraw, podlegających rozpatrywaniu komisji finansowej, oraz z uwagi na to, że utworzona została w Dumie specjalna komisja kolejowa, komisja finansowa, wychodząc z założenia, że unikać należy przedewszystkiem powtarzania jednej i tej roboty, uważałaby za właściwe czasowo, do czasu ostatecznego wypracowania regulaminu, prosić Dumę, ażeby projektów budowy kolei nie przekazywała do rozpatrywania komisji finansowej, oraz ażeby wycofała już jej przekazane.

Makłakow wnosi poprawkę, proponującą, ażeby sprawy budowy kolei usunąć na sesję bieżącą z pod rozpatrywania komisji i zogniskować w komisji kolejowej.

Poprawka przyjęta zostaje jednogłośnie.

Na porządku dziennym rozpatrywanie wniosku ustawodawczego 180 posłów w sprawie udzielania z skarbu państwa zapomóg osobom, które ucierpiały skutkiem rozbójniczych czynów rewolucyjnych stronnictw i jednostek.

Referuje hr. Bobryński 2-gi.

Hr. Bobryński 2 gi. W 2-ej Dumie państwowej przypadał mi niejednokrotnie wraz z towarzyszami moimi wysoki honor proponowania Dumie potępienia terroru i zabójstw, potępienia rabunków i gwałtów, które rozwielmożniły się na całej, jak szeroka i długa, ziemi naszej. Propozycja ta wówczas powodzenia nie miała, nie będę jednak o tem dłużej mówił.

Powiem tylko, że minęły już owe ponure dni, kiedy w 1-ej Dumie dwóch tylko ludzi, Stachowicz i biskup baron Ropp, śmiało wypowiedzieli się w tej sprawie. Minął już czas ów, kiedy dzień po dniu dowodziliśmy, że sprawa ta postawiona być winna na porządku dziennym, że rozstrzygnięta być winna w sumieniu przedstawicieli narodu.

Choćby jednak nie było nawet wątpliwości co do stanowiska naszego względem krwawej łaźni, jaką dziś mamy na Rusi, Duma, wcześniej czy później, musi się wypowiedzieć, opinja publiczna bowiem przyjść winna z pomocą państwu. Przypomnijcie sobie panowie, z jakim wstrętem cała prasa prawicowa, cała prawica wyrażała się o zabójstwie Hercenszeina.

W 5 miesięcy później uczciliśmy przez powstanie pamięć Jollosa, czego wy nie chcieliście zrobić w stosunku do tych bohaterów, którzy legli na służbie Monarszej (Huczne oklaski w centrum i na prawicy). Wobec tego lepiej nie powołujcie się na Jollosa.

Powiedzą nam: chcecie zapewnić los rodzin tych, którzy padli z rąk rewolucjonistów, dlaczego jednak nie mówicie o tych tysiącach, dziesiątkach tysięcy sierotach po żołnierzach, którzy padli na polach Mandżurji? Ale odpowiemy wam, że o tem pomyśleliśmy i że sprawę tę także poruszymy. Sieroty te i wdowy mają takie same prawo do troski o nie i do pomocy przedstawicielstwa narodowego, jak i dzieci i sieroty osób, które padły z rąk rewolucjonistów. (Huczne oklaski na prawicy i w centrum).

Państwo starać się winno, ażeby dzieci te najlepszych synów Rosji otrzymały wychowanie w środowisku narodowem, aby zostały dobrymi obywatelami. Pomyślcie tylko: syn pierwszego lepszego stróżowego, który legł za was na posterunku, musi nieraz iść na linoskoczka do cyrku, aby w ten sposób zarobić na kawałek chleba. W końcu chciałem zaznaczyć, że fundusze, o których asygnowanie prosić mamy, nazwać chcemy „Fundacją Cesarza Oswobodziciela".

Protojer Roznatowskij sądzi, że szybkie obudzenie się samopoczucia narodowego dąży do obrony podstaw państwowości. Ofiara żądana przez uchwalenie projektu prawa powinna być przyjęta jednogłośnie bez udziału namiętności partyjnych z uczuciem skruchy przez każdego z nas, albowiem rewolucja i rewolucjoniści to owoc naszego ogólnego zaniedbania. (Oklaski prawicy).

Bułat uważa wniesiony projekt za nie odpowiadający interesom państwa w chwili obecnej (śmiech, dzwonek prezesa) państwo ma zawsze dużo potrzeb, odrazu ich zaspokoić nie można, należy wybierać najbardziej ważne; roześmielibyśmy się, gdyby komu przyszło na myśl wzniesienie projektu prawa zapomogi miljonowej, np. dla trupy baletowej (hałas; wołania: jakie podłe porównanie! podłość! wstyd! hańba! dosyć! precz!)

Dzwonek prezesa, który mówi:

„Pośle do Dumy państwowej Bułacie, uprzejmie pana proszę, aby pan do sprawy tak poważnej nie wtrącał słów humorystycznych, was zaś panowie, proszę nie hałasować."

Bułat: Być może, że przytoczyłem nie odpowiednie porównanie, uważam projekt prawa o pomocy rannym podczas ostatniej kampanji i ich rodzinom za bardziej na czasie i konieczny. Bez wątpienia idea pomocy jest sympatyczna (oklaski) to idea państwowego zabezpieczenia pracujących dla państwa, ale wy, spełniając tę ideję, rozdrabniacie ją, przechodząc do szczegółów.

W imieniu **Koła Polskiego** przemawia Dmowski. Oświadcza on, iż Koło uznaje w zasadzie słuszność wynagrodzenia materjalnych krzywd ofiarom rewolucji, potępia gwałty i teror tembardziej, że w Królestwie Polskiem ruch rewolucyjny zwyrodniał i przeistoczył się w zwykły chociaż uparty i niebezpieczny bandytyzm, który z rewolucją obecnie niema nic wspólnego, oprócz ogólnego źródła.

Niestety społeczeństwo polskie nie spodziewa się już nawet, aby zaszły zmiany ku lepszemu. Rząd poznosił organizacje społeczne, które mogły stawiać czoło rozwielmożnieniu się bandytyzmu. Zarząd krajem opiera się na przepisach stanu wojennego, który ma na celu walkę ze społeczeństwem.

Przedstawiciel rządu, mówi prezes, Dmowski, obiecał nam bliski koniec teroru. My chcemy, aby raz już skończyła się wszelka przemoc i gwałty oparte na dowolnem stosowaniu prawa. Dla tych właśnie przyczyn Koło Królestwa Polskiego, uznając w zasadzie słuszność wynagrodzenia krzywd, będzie głosowało przeciwko wnioskowi i będzie oczekiwało na projekt szczegółowy".

Poseł Zawisza proponuje odesłanie wniosku do komisji celem szczegółowego opracowania tak, aby nowy projekt nie był dalszym ciągiem obecnych represji, lecz pierwszym aktem uspokojenia kraju, dowodem istnienia gwarancji konstytucyjnych i rzeczywistej równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Formułę, proponowaną przez Koło litewskie Izba odrzuciła i przyjęła formułę Bobrinskiego o odesłaniu wniosku do komisji nietykalności osobistej.

Posiedzenie zostaje zamknięte o godzinie 12-tej.

Następne posiedzenie we wtorek d. 25-go b. mies.

Telegramy.

Petersburg 22. W sprawie sędziów gminnych w Płockiem, wytoczonej o spolszczenie sądów, zapadła uchwała Senatu, oddająca sędziów pod sąd z mocy 1-ej części art. 841 kod. kar., tj. o nadużycie władzy. Sprawę rozpatrywać będzie płocki sąd okręgowy.

Oskarżonym grozi kara zawieszenia lub uwolnienia ze służby, wreszcie 1 i pół roku twierdzy.

Petersburg, 21 TAP. Komisja mająca na celu przekazywanie projektów prawych wypowiedziała się za uchwały projektu prawa o asygnowaniu 1927,500 rb. na powiększenie liczby wyższych stanowisk w miejscowych urzędach pocztowo-telegraficznych.

Orzeł, 22 TAP. Na drodze moskiewsko-kurskiej, przy przejeździe Czerń Bastiera, oderwało się od pociągu kilka wagonów i zderzyło się z pociągiem towarowym przybyłym do Bastyery. Rozbitych 25 wagonów, ofiary w ludziach i tor zawalony.

Odesa 21 TAP. Sąd wojenny skazał na karę śmierci uczestnika napadu na st. Lubaszewka połudn. dr. żel.

Tyflis, 21 TAP. Troskliwe poszukiwania porwanego syna miljonera Juzbaszewa wskazały policji ślad i wykryto rozległą organizację tych którzy dokonali porwania.

Aresztowano 15 osób ze stanu uprzywiljowanego.

Omsk 22 TAP. Sąd wojenny okręgowy sądził sprawę o napad na pocztę w okolicy Omska, w październiku 1907 r. i skazał 4-ch na karę śmierci przez powieszenie. Podczas powrotu do więzienia skazani rzucili się na dozorcę i w zamiarze zabicia go odebrali mu rewolwer. Patrol wojskowy zapobiegł zajściu, podczas czego jeden ze skazańców zastrzelił się, na reszcie wyrok wykonano.

Lizbona, 22 wł. Sprawdza się pogłoska o wykryciu spisku uknutego przez stronnictwo republikańskie. Redakcje kilku dzienników republikańskich są strzeżone przez policję. Gmachy rządowe otoczone są przez wojsko.

Lizbona 22 t.wł. Potwierdza się wiadomość o wykryciu w pałacu królewskim spisku przyjaciół byłego dyktatora Franca. Hrabiowie Arness, Paroucca i komendant Libo pilnie są strzeżeni przez policję. Komendanta Libo miał zapewnić Franco, iż w razie wybuchu rewolucji przybyłby do Lizbony i przy pomocy trzech armat utrzymałby w karbach zbuntowany naród.

Londyn 22 t.wł. Manifestacje robotników bez zajęcia w Sunderlano przybierają groźny charakter. Rząd wysłał 3000 wojska, aby udaremnić zbrojne rozruchy.

Londyn 22 t.wł. „Daily Telegraph" donosi z Madrytu: Abaura oświadczył wczoraj, iż rząd ma zamiar chwycić się ostrych środków, aby uniemożliwić terorystyczne zamachy, jakie w ostatnim czasie się wzmogły. Oświadczenie Maury przyjęto z ogólnem zadowoleniem.

Londyn, 21 wł. Dzisiaj rano spłonął doszczętnie królewski teatr w Windsorze.

Londyn. 21 Twł. Z Nowego Jorku depeszują iż robotników zasypanych w kopalniach Mid-Valley zdołano uratować. Trzech ludzi z oddziału ratunkowego zostało zabitych przez oderwane bryły węglowe.

„Central News" dowiaduje się, że w drugiej kopalni w Pensylwanji wskutek usunięcia się tamy zostało zasypanych 28 robotników, których uważać należy za straconych.

Rzym. 21 Twł. Na przyszłem posiedzeniu parlamentu prezes ministrów Tittoni da odpowiedź na interpelację w sprawie dotyczącej Bałkan. Rrząd zamierza wydać książkę zawierającą wszystkie dokumenty dotychczas nie ogłaszane a wyjaśniające stosunek do Austrji w sprawie bałkańskiej.

Nowy York, 22 wł. W magazynie prochowni „Herkule" w Berkelcy (Kalifornja) eksplodowało dwieście centnarów dynamitu, przyczem poniosło śmierć 28 osób.

Berlin. 21 Twł. Następcą Stengla został mianowany v. Sydow dotychczasowy podsekretarz stanu w zarządzie poczt. Dzisiejsze gazety poranne żywo się zajmują osobą nowego ministra finansów Rzeszy niemieckiej.

Frankfurt, 21. T.wł. Wczoraj aresztowano tutaj: trzech anarchistów, jednego z nich po spisaniu protokułu wypuszczono na wolność. Uwięziono krawca Buscha i holenderczyka Melmwischen za szerzenie pism anarchistycznych.

Paryż. 21 T.wł. Podczas pożaru wybuchłego na wieży Eifel została uszkodzona stacja dla telegrafu bez drutu. Szkoda wynosi 200,000 franków. Pożar wybuchł w oddziale dynamitowym w czasie próby porozumiewania się z miejscowością Dakar. Połączenie Paryż—Casablanca nie zostało uszkodzone. Sześć osób które podczas wybuchu pożaru znajdowało się w barace, gdzie jest zmniejszona dynamo maszyna, wyratowały się. Podczas gaszenia ognia jeden ze strażaków ucierpiał z poparzenia.

Philadelphia 22 wł. Wczoraj przyszło do krwawego starcia pomiędzy policją a robotnikami bez zajęcia. Około 1500 robotników, głównie rosjan i włochów obchodziło ulice z czerwonemi sztandarami zaczepiając przejeżdżające powozy i przechodniów. Trzech policjantów i kilkunastu robotników jest rannych.

Nadesłane.

Przeczytawszy w „Gońcu" podziękowanie p. Wollenbergowi, z dnia 20 grudnia 1908 r., pragnęlibyśmy i my w imieniu całej grupy uczestników wyrazić w podobny sposób swą wdzięczność temuż Zakładowi za doskonałe zdjęcie fotograficzne z 40 osób podczas silnej niepogody. W imieniu wszystkich uczestników owej grupy składamy więc to podziękowanie fotografowi p. Wollenbergowi.

Klewicki, Iwaszko, Liberda.

Fabryka „Warta" d. 21 Lutego 1908 r.

166 1—1

Sł. Szczawiński
w Częstochowie (obok Teatru)
Skład Win
DELIKATESÓW
i towarów kolonialnych
egz. od 1878 r.
TELEFON № 8.

Wszechświatowy najwytworniejszy
w smaku
Koniak J. PRUNIER & Co
Najprzyjemniejszy w użyciu.
Najlepszy na cele kuracyjne.
Dostępny wszędzie.

IMPORT WIN
Węgierskich i Francuskich.

T-wo Akc. Handl.-Przemysł.
„Ł. J. BORKOWSKI"
ul. Teatralna № 24.
Dom Gradsteina.
Żelazo—Stal—Węgiel—Koks—Cement—Rury—Metale—Pakunki—Armatury—Pasy—Oleje—Nafta—Smary—Drut—Gwoździe—Pilniki—Guma—Lampki żarowe—Węgielki do lampy etc. etc.
Agentura w Częstochowie. **F. Gajzler,**
ul. Teatralna, № 24 (dom M. Gradsteina).
159—3—1

Proszę zwrócić uwagę na nauczyciela tańców. M. A. Łubieński
udziela lekcji w gimnazjum rządowem i polskiem im. Mickiewicza, a także zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajewskiej № 9, na mieście lub na wyjazd. 67—12—8

Do sprzedania kocioł miedziany na 8 wiader. Wiadomość u Bendkowskiego róg Starego Rynku Nr. 6 i 25. 123-6-6

Do sprzedania całkowite urządzenie sklepowe w zupełnie dobrym stanie, nadające się do dużego sklepu za bardzo przystępną cenę. Obejrzeć można w domu Bendkowskiego Nr. 6 i 25 róg Starego Rynku. 122 6—6

Nowo-otworzony sklep massarski
p. f. **Jan Sosnowski**
(dawniej **Nowicki**)
Aleja I-sza № 14 w Częstochowie.
Poleca zawsze świeże i smaczne wędliny.—Usługa szybka.
81 6—5

Magazyn Ubiorów Męskich
R. TRAWIŃSKIEGO
w Częstochowie Aleja II № 23. Telefon № 124.
Egsystuje od 1892 r.
Sprowadził na nadchodzący sezon wiosenny materjały krajowe, angielskie i francuskie na garnitury. **Król Angielski.**
Ceny przystępne. 10—3

119 Hurtowo-detaliczna sprzedaż 6—5
Spirytusu denaturowanego
do palenia
Niniejszym podaję do wiadomości Szan. Publiczności m. Częstochowy i okolic, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem skład **spirytusu denaturowanego do palenia**, mieszczący się przy ul. Nowy Rynek róg Alei I № 1, w domu W-go M. Prusickiego w podwórzu. Sprzedaż odbywa się od godz. 10 do 12 i od 3—5 po połud. **Kupujący obowiązani przedstawić kartki wydane przez okręgi akcyzne.** Z poważaniem **I. Helman.**

PRZECIW
PIEGOM, PRYSZCZOM
wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zamiast kremu do twarzy używa obecnie zagranicą arystokracja jedynie
MYDŁO „FLORA" wynalazku **D. HARTMANA w Wiedniu** 1/2.
Jedyny prawdziwy środek na całej kuli ziemskiej. Polecany gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia

O niedoścignionym aromacie nadzwyczaj orzeźwiająca, stała się obecnie **Woda Kolońska № 4711** niezbędną dla wszystkich osób z dobrego towarzystwa.
FERD. MÜLHENS w Kolonii i w Rydze
Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości.

Niezwykła Nowość!

Zegarek kieszonkowy męski z oryginalnego francuskiego złota **„Doubleor"** kryty z trzema masywnemi kopertami, wcale nie odróżniający się od prawdziwie złotego 56 próby w cenie 100 rb. najlepszej konstrukcji i znakomitej, bardzo rozpowszechnionej i nagradzanej wieloma medalami marki **„Norwich."** obciągnięty i wyregulowany co do minuty z pisemnem poręczeniem na lat 8 (nakręca się bez kluczyka **„Remontoir"**). Wysyłamy za zaliczeniem pocztowem bez zadatku zamiast za rb. 25 tylko za rb. 6—2 szt. za **11** rb. **40** kop. Takiż damski za **6** rb. **50** kop. Odkryty męski **8** rb. 2 szt. **5** rb. **50** kop. **Bezpłatnie** dołączamy: 1) dewizkę pancerną z tego samego złota; 2) Brelok-binokl z ładnymi widokami lub kompas; 3) Woreczek zamszowy, ochraniający zegarek od zepsucia.
Adres: **T-wo „Apollo," Nowolipki 16**, Warszawa G. C.
P. S. Za przesyłkę pocztową dolicza się do jednego, czy też do 4-ch zegarków **50** kop. 164—1—1

Fabryka wyrobów kościelnych egzystująca od 1871 roku.
Ma zawsze na składzie i sprzedaje najtaniej, bo własny wyrób i nie płaci administracji ani lokalu: obrazy, feretrony, chorągwie, sztandary, ornaty, kapy, baldachimy, krzyże, lampy, żyrandole, lichtarze, makerje, galony, frędzle, medaliki, obrazki i t. p. Budaje **ołtarze** nowe i stare **pozłaca.** Biblioteka po zmarłym ks. ś. p. Romanowiczu **do sprzedania w całości lub częściowo.**
Edward Romanowicz 1270
w Częstochowie ul. św. Barbary № 4.

ZEGARKI

„OMEGA."
Polecamy
Zegarki
„OMEGA"
które dają rezultaty dotąd przez żadne inne zegarki nieosiągnięte.
Reprezentantem
Sosnowiec i okolicę
jest
J. Fürstenberg
który ma bogato zaopatrzony sklep **w zegarki „OMEGA"** złote, srebrne i z różnego metalu, po cenach fabrycznych, przy ulicy
666 **Modrzejowskiej.** 26—5
Baczność przed falsyfikatami: zegarki **„Omega"** złote muszą być **56** próby—srebrne **84.**

„Arystokratyna"
Odznaczona na zeszłorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna" działa przez swą zawartość węglika antyseptycznie i ożeźwiająco, już po krótkim użyciu—staje się płeć lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.
Piegi, zmarszczki, wągry, żółte plamy usuwa **„Arystokratyna"** po kilkoratowym użyciu.
Żądać w składach aptecznych i aptekach.
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie APTECZNYM
Wacława ORZEŁ
1485 **w Częstochowie, III Aleja № 48.**

Okazyjnie do sprzedania maszyna pończoszniczа dająca dochodu do dwuch rubli dziennie. Cena 110 rub. z nauką. Tamże fortepian do sprzedania. Wiadomość w Rakowie, dom fabryczny Nr. 12 m. 156 II piętro. 157—1—1

Potrzebni chłopcy do terminu. Warszawska N. 33. 167—2—1

Ogrodnik kawaler, poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Redakcji. 169 2—1

Do kantoru dużej fabryki przy drodze ż. W. W. potrzebny jest młody człowiek, który przez gruntowne znajomości języka polskiego i dobrze jeden lub dwa języki w kantorze interesu przemysłowego lub handlowego. Znajomość języka niemieckiego bardzo dobrze widzianą, choć nie jest koniecznym warunkiem. Oferty z opisem dotychczasowej swojej działalności uprasza się składać do administracji „Gońca" pod „W. J. 1834"

Wydawca F. D. Wilkoszewski. Redaktor Mieczysław Guranowski.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.